

Z katalogu przemijania - "Dzienniki" Włodzimierza Pawlaka

Na wystawę wchodzimy bowiem jak do świątyni, wkraczając w strefę światłości. Bo światło jest tu, oczywiście poza samą sztuką, głównym czynnikiem oddziaływania na widza. Także dzięki temu, że w pracach Włodzimierza Pawlaka przeważa odbijająca promienie biel. A same obrazy - na pierwszy rzut oka niemal jednorodne - tworzące wzdłuż ścian galerii długie jasne fryzy, składają się na architekturę przestrzeni, którą jesteśmy otoczeni i która, zgodnie z perspektywą zbieżną, kieruje wzrok w głąb sali jak na renesansowych płótnach. Efekt całości jest wręcz medytacyjny.

Malarstwa Pawlaka nie sposób nie skojarzyć z obrazami liczonymi Romana Opalki - to także maksymalnie uproszczony formalnie, niby chłodny, ale przecież przejmujący zapis życia i przemijania. Z tym że Włodzimierz Pawlak odlicza czas jak więzień: siedem kreseczek i przekreślenie - przerwa - siedem kreseczek i przekreślenie. I tak (prawie) bez końca. Odlicza skrupulatnie, ale nie wie przecież, gdzie jest kres. Może zatem jest to raczej odliczanie pełnego nadziei rozbitka albo po prostu artystyczny odpowiednik zrywania kartek z kalendarza - gest oznaczający pogodzenie się z przemijaniem. Od sztuki Opalki różni te prace jeszcze coś - Pawlak zaznacza momenty dramatów, radości czy też zwykłych, niebudzących namiętności zdarzeń, nakładając grubiej farbę, plamiąc płótno odrobiną czerwieni, chlapiąc pędzlem. Albo umieszcza na niektórych obrazach geometryczne figury: mniejsze, większe, białe, kolorowe, przełamujące jednostajność rzędów przekreślonych tygodni. Pozwolił sobie także namalować obrazy czerwone, a nawet jeden biało-czerwony (tak, z narodowym podtekstem - w 1989 roku). Szlachetna biel (zażółcona tam, gdzie autor celowo użył farby, która z czasem zmienia odcień) jednak dominuje w tym malarstwie - tak jak w obiektach.

Obiekty są niewielkie, na wystawie zamknięte w szklanych gablotkach. To geometryczne, konstruktywistyczne formy, bryły albo zwykłe przedmioty wyjęte z codzienności, ale zawsze przetworzone, bywa że z humorem, surrealizujące - jak szczotki, które połączone ze sobą i pomalowane na białą, przypominają szczękę ze szczerzącymi się zębami. Znalazły się wśród nich także naklejone na drewniane klocki rzeczywiste kartki z kalendarza z 2006 roku - te z ważnymi datami: 8 marca (Dzień Kobiet) i 16 stycznia (imieniny Włodzimierza), przy czym do klocka z „imieninami” doczepiono pomalowane na białą tubki farby.

Są jeszcze zbiory pamiątek po życiu - rozmieszczonych w równych rzędach w „obrazkach-gablotkach”. Na wystawie owe asambláže skupiono w jednym miejscu, jako zespół elementów. W zbiorach mieszczą się rzeczy różne, na równi ważniejsze i nieistotne (ale za to urocze - jak papierowe główki aniołków), a nawet zwykłe śmieci. Tekturowe bilety kolejowe, etykieta Żytniej, noga lalki, kółka zębate, znaczki pocztowe, spinacze, korki od szampana, kalendarzyk z 1993, kawałki kopert, niedopałki, bilet jednorazowy MZK Warszawa za 4000 zł, no i pozostałości działań twórczych: zgniecione tubki po farbie, resztki ołówków (z rysikami ubrudzonymi białą farbą od odhaczania kolejnych dni). A każdy z tych skatalogowanych odprysków rzeczywistości ma swój numer. To jak muzealna kolekcja przyrodniczych okazów z minionego czasu. Ostatni asamblaż jest niedokończony - artysta przerwał pracę na trzech resztkach niebieskich ołówków i czterech naklejkach informacyjnych z wypukłymi białymi trójkątami, dla niewidomych...

Na wystawie znalazły się też dwa obrazy inne niż pozostałe: „Dziennik nr 1” (z elementami kolażu) i „Dziennik nr 2” z 1988 roku. Pierwszy to połączenie różnych elementów twórczości Pawlaka: są tu białe pasy farby z przekreślonymi kreskami, są doklejone fragmenty gazet, guziki, kawałki

ozdobnego papieru, łapki na myszy czy święte obrazki (a obok portret Jana Pawła II z czasów krótko po wyborze na papieża), są malowane kolorowe kwadraty. Drugi jest pełnoprawnym obrazem malarskim podzielonym na zbliżone do kwadratów czy prostokątów, ułożone w równe rzędy kolorowe (głównie różowe i niebieskie) kwaterki - a w każdej z nich narysowane jakieś elementy, jakieś sceny. Jakby artysta nie mógł przestać porządkować rzeczywistości. Rysunki są „nieporadne” (choć głowa woja umieszczona na górze obrazu dowodzi, że Pawlak rysować umie). Albo delikatne, niemal zlewające się z kolorem kwaterki, albo wyraziste, wydobyte na wierzch, jak butelka alkoholu, kieliszki oraz kolejne rzymskie i arabskie cyfry.

Jakby dla zaznaczenia, że zakres twórczości Włodzimierza Pawlaka jest szerszy niż prezentuje to wystawa, pokazano jeszcze trzy rysunki - przypominające odręczne projekty stron jakiegoś wydawnictwa, tyle że zamiast tekstu mamy tu umieszczone w linijkach i podzielone na akapity ołówkowe zygzaki.

Aleksandra Talaga-Nowacka

Włodzimierz Pawlak „Dzienniki 1989-2022” - wystawa w Muzeum Sztuki ms2, czynna do 11 czerwca 2023. Kurator - Andrzej Biernacki.